SCENA DRUGA

Ogród Kapuletów. Wchodzi Romeo.

Drwi z blizn, kto nigdy nie doświadczył rany.

Julia ukazuje się w oknie.

Lecz cicho! Co za blask strzelił tam z okna!

Ono jest wschodem, a Julia jest słońcem!

Wnijdź, cudne słońce, zgładź zazdrosną lunę,

Która aż zbladła z gniewu, że ty jesteś

Od niej piękniejsza; o, jeśli zazdrosna,

Nie bądź jej służką! Jej szatkę zieloną

I bladą noszą jeno głupcy. Zrzuć ją!

To moja pani, to moja kochanka!

O! gdyby mogła wiedzieć, czym jest dla mnie!

Przemawia, chociaż nic nie mówi; cóż stąd?

Jej oczy mówią, oczom więc odpowiem.

Za śmiały jestem; mówią, lecz nie do mnie.

Dwie najjaśniejsze, najpiękniejsze gwiazdy

Z całego nieba, gdzie indziej zajęte,

Prosiły oczu jej, aby zastępczo

Stały w ich sferach, dopóki nie wrócą.

Lecz choćby oczy jej były na niebie,

A owe gwiazdy w oprawie jej oczu:

Blask jej oblicza zawstydziłby gwiazdy

Jak zorza lampę; gdyby zaś jej oczy

Wśród eterycznej zabłysły przezroczy,

Ptaki ocknęłyby się i śpiewały,

Myśląc, że to już nie noc, lecz dzień biały.

Patrz, jak na dłoni smutnie wsparła liczko!

O! gdybym mógł być tylko rękawiczką,

Co tę dłoń kryje!

JULIA

Ach!

ROMEO

Cicho! coś mówi.

o! mów, mów dalej, uroczy aniele;

bo ty mi w noc tę tak wspaniale świecisz

jak lotny goniec niebios rozwartemu

od podziwienia oku śmiertelników,

które się wlepia w niego, aby patrzeć,

jak on po ciężkich chmurach się przesuwa

i po powietrznej żegluje przestrzeni.

JULIA

Romeo! Czemuż ty jesteś Romeo!

Wyrzecz się swego rodu, rzuć tę nazwę!

Lub jeśli tego nie możesz uczynić,

To przysiąż wiernym być mojej miłości,

A ja przestanę być z krwi Kapuletów.

ROMEO

Mam–że przemówić czy też słuchać dalej?

JULIA

Nazwa twa tylko jest mi nieprzyjazna,

Boś ty w istocie nie Montekim dla mnie.

Jest–że Monteki choćby tylko ręką,

Ramieniem, twarzą, zgoła jakąkolwiek

Częścią człowieka? O! weź inną nazwę!

Czymże jest nazwa? To, co zowiem różą,

Pod inną nazwą równie by pachniało;

Tak i Romeo bez nazwy Romea

Przecież by całą swą wartość zatrzymał.

Romeo! porzuć tę nazwę, a w zamian

Za to, co nawet cząstką ciebie nie jest,

Weź mię, ach! całą!

ROMEO

Biorę cię za słowo:

Zwĳ mię kochankiem, a krzyżmo chrztu tego

Sprawi, że odtąd nie będę Romeem.

JULIA

Ktoś ty jest, co się nocą osłaniając,

Podchodzisz moją samotność?

ROMEO

Z nazwiska

Nie mógłbym tobie powiedzieć, kto jestem;

Nazwisko moje jest mi nienawistne,

Bo jest, o! święta, nieprzyjazne tobie;

Zdarłbym je, gdybym miał je napisane.

JULIA

Jeszcze me ucho stu słów nie wypiło

Z tych ust, a przecież dźwięk już ich mi znany.

Jest żeś Romeo, mów? jest żeś Monteki?

ROMEO

Nie jestem ani jednym, ani drugim,

Jedno–li z dwojga jest niemiłe tobie.

JULIA

Jak żeś tu przyszedł, powiedz, i dlaczego?

Mur jest wysoki i trudny do przejścia,

A miejsce zgubne; gdyby cię kto z moich

Krewnych tu zastał…

ROMEO

Na skrzydłach miłości

Lekko, bezpiecznie mur ten przesadziłem,

Bo miłość nie ma żadnych tam i granic;

A co potrafi, na to się i waży;

Krewni więc twoi nie trwożą mię wcale.